

Zbudź w sobie Łódź

„Nie czas marudzić – Łódź to potęga!”

Na początku zdradzę, że na końcu pojawi się konkluzja. Dzisiejszy artykuł jest właśnie ostatni z zaplanowanej serii.

Ale przedtem kropla nostalgii.

Przed moim Liceum (lata 70-te) był ogromny trawnik. Około 80 metrów, między szkołą a ulicą, zielonego ekosystemu przeciętego skośną ścieżką wydeptaną przez ludność. Ścieżka służyła społeczeństwu do skracania drogi w codziennym dążeniu do dobrobytu. Pewnego majowego dnia zostaliśmy wypędzeni przed szkołę by wykonać „czyn społeczny”. Skopaliśmy, wygrabiliśmy i obsialiśmy cały trawnik łącznie z „niechlujną ścieżką”. Praca była ciężka, a jej lokalizacja (przed szkołą) uniemożliwiała „oddalenie się w trakcie”. Następnego dnia na naszym świeżym trawniku pojawiła się koparka, robotnicy i ciężarówki. Zbudowano płot. Z betonowych płyt. Od tego momentu zainteresowanie fizyką, chemią, czy historią odeszło na dalszy plan. Pochłonęło nas obserwowanie ludzi, którzy idąc od nowa wydeptaną ścieżką nagle dostrzegali płot. Po chwili bezradnej zadumy następował powrót. Rankingi robione przez nas miały dwie kategorie: kto dotrze najbliższej płotu (niektórzy prawie w niego uderzali) i kto najdłużej pod płotem pojmował nową rzeczywistość.

To ostatnie było określane „czekaniem na cud”. Po dwóch tygodniach rozwalono fragment płotu, ścieżka odżyła, giełda upadła.

Z powyższej opowieści, oprócz konstatacji, że przebudowa miasta i działania proekologiczne miały miejsce w Łodzi nie od dzisiaj, wypływa inna nauka: że czekanie na cud i tak nie uchroni nas od działania i wyboru skutecznej drogi. Chyba, że chcemy szczeznąć pod płotem.

Łódzki cud to legendarny „inwestor zagraniczny” z worami unijnymi pieniędzy niosący w sobie misję stworzenia w Łodzi Edenu.

Doceniając to, co już udało się władzom Łodzi zrobić, czyli tak znaczne inwestycje jak Merloni, BSH, Coca Cola (lista inwestycji wykazanych na stanie internetowej UMŁ liczy ponad 70 pozycji), musimy pamiętać, że powodzenie i rozwój naszego miasta zależy wyłącznie od nas samych.

A to dlatego, że myślenie „Oni zdecydują”, „Oni zrobili”, „Oni nie pozwalają” skończyło się w 90-tym roku, a w 80-tym słynne „Pomożecie?” Gierka, zmieniło się w powszechne „Sami zrobimy”. Warto więc pamiętać o tym, że skończyła się epoka opiekuńczości państwa, a demokracja to odpowiedzialność za siebie i miejsce w którym się mieszka. Ponieważ władze (wybrane przez nas) i urzędnicy (opłacani przez nas, by nas obsługiwać) pracują tym lepiej im większą odczuwają presję społeczną, a tej podstawą jest powszechna świadomość – czyli wiedza-co i jak trzeba zrobić, co jest „święte”, a co nieistotne, musimy stać się świadomym i aktywnym społeczeństwem

Świadomość faktu, że mieszka się w wielkim mieście to zrozumienie specyfiki tego miejsca i zgoda na nią. Jeżeli ktoś nie lubi miasta powinien mieszkać na wsi, bo inaczej będzie nieszczęśliwy. Duże miasto to hałas i zgiełk, dużo ludzi i samochodów, a mało dżungli łąk i bezkresnych horyzontów. Duże miasto to prawie nieograniczona możliwość aktywności w jednym miejscu. Biblioteka, basen, kino, knajpa, szpital, stadion, kościół, sklep są tuż obok, w ogromnej ilości wariantów. Kto lubi spotykać ludzi i żyje intensywnie, czuje się świetnie. Kto lubi spokój – źle wybrał, ale nie może o to mieć pretensji do innych i do miejsca.

Szczęśliwe życie w dużym skupisku ludzi to umiejętność korzystania z tego faktu, ale również zdolność do kompromisu i rozwiązywania konfliktów. To pole dla tolerancji.

Absurdalnym jest, gdy mieszkańcy centrum, a nawet Piotrkowskiej narzekają na hałas, muzykę, głośny tłum, a mieszkańcy Olechowa mający ciszę, nie zgadzają się by obok ich osiedla znalazł się dojazd do autostrady. Miasto musi mieć centrum i możliwość dojechania do niego. Nie da się wszystkiego wyrzucić „daleko” do sąsiada. Można dyskutować o zmniejszaniu uciążliwości i powiększaniu plusów każdego miejsca, ale nie można zamykać możliwości.

Nie do pomyślenia jest też, by wykorzystując powyższe słabości, przybysze z zewnątrz nie szanowali Łodzi i dyktowali nam warunki, czyli lekceważyli naszą godność. Musimy więc „czem prędzej” ustalić czym i jaka ona jest.

Akceptacja miejsca, w którym się mieszka, a nawet duma z niego, jest zasadniczym i podstawowym warunkiem jego rozwoju. Wielokrotnie to powtarzałem. Jak i to, że owa duma z Łodzi przez 200 lat była w Łodzianach niszczone.

W efekcie zajmujemy chyba pierwsze miejsce na świecie w narzekaniu, marudzeniu i pesymistycznemu ocenianiu rzeczywistości (to nas odróżnia od Ameryki)

Będzie bardzo niedobrze, jeżeli nie zaczniemy **powszechnie** doceniać Łodzi i nie skończymy z negatywnym jej postrzeganiem. Senator Matuszak w „przed tygodniowej” polemice ze mną przypomina smutny opis dzieci łódzkich w „Kwiatach Polskich” Tuwima. Nie mogę się doczekać czasów, kiedy szukanie zła w Łodzi przestanie być naczelną zasadą. Dlaczego nie padło stwierdzenie, że już takich dzieci nie ma w Łodzi, za to są w innych miejscach na świecie? Dlaczego nie pada konstatacja, że identycznie było wówczas wszędzie w Europie i dzieci „Kwiatów Polskich” wcale nie wyróżniały Łodzi negatywnie? Natomiast pozytywnie wyróżniały ją pionierskie inwestycje socjalne Scheiblera.

Negatywne postrzeganie Łodzi utrwaliło się w Polsce. Niezwykłe łódzkie festyny, realizowane w latach 90-tych przez Fundację Ulicy Piotrkowskiej, z górami lodu w środku lata, plażą na Piotrkowskiej, przeciąganiu liny długości 4 km i inne, nie znalazły się w telewizji centralnej, bo w Łodzi „nie mogło się dziać coś ciekawego”, więc oglądaliśmy w TV denne programy z Placu Zamkowego, czy Rynku Krakowskiego wg. schematu: „śpiewa baba – ludzie klaszczą”. To dlatego w TVN jest miejsce na relację z bzdurnego pokazu mody u Pani X” na Nowym Świecie, a nie ma go na relację z Międzynarodowego Bienalle Sztuki w Łodzi. Tych co marudzą o złym stanie łódzkich podwórek, zapraszam do obejrzenia podwórek w Wenecji.

Czy to takie trudne zauważyć, że mamy być z czego dumni?

Przede wszystkim możemy być dumni z miasta, które przełom XIX i XX wieku pozostawił nam w spadku i którego nie zburzyły zawieruchy historii. Niezwykła historia i teraźniejszość materialna Łodzi ciągle czeka na odpowiednie, sobie należne miejsce w historii Polski. Ogromne XIX wieczne miasto Łódź, z każdym dniem i rokiem będzie nabierać wartości. Będzie również w oczywistej kolej rzeczy coraz bardziej atrakcyjne turystycznie, bo ma w sobie piękno dla naszej cywilizacji zrozumiałe. A oto przykład: Ankieta z 04.02.2005 TNS OBOP wykazała, że w Warszawie stwierdzili, iż autentyczną atmosferę „prawdziwej Warszawy” odnajdują nie w jej centrum, ale na prawym brzegu Wisły, na Pradze. A Praga, proszę Państwa, bardzo przypomina łódzką zabudowę, tyle, że jest biedniejsza i mniej ciekawa, i nie ma za sobą takiej historii. I tylko chociażby z tego powodu naszym obowiązkiem jest zachowanie dziedzictwa materialnego dla przyszłych pokoleń. **I nie ma takiej argumentacji i takiego usprawiedliwiania, ani żadnych potrzeb, jakiegokolwiek, chociażby najważniejszego strategicznie inwestora, by to dziedzictwo uszczuplać przez wyburzenia.**

Nie ma miejsca również na tolerowanie stwierdzeń, jakie ostatnio usłyszałem z ust jednego z wysokich urzędników magistratu: „Ja to, Panie prezesie, mam zupełnie inne zdanie niż Pan na temat tych łódzkich fabryk”. Fabryki jeszcze wszyscy znają, ale ilu Łodzian wie,

że mamy dużo znakomitych przykładów doskonałej architektury międzywojennej. Zarówno mieszkaniowej jak i publicznej z czasów świetności modernizmu.

Nawet oceniając Łódź jako miejsce w patriotyczno narodowej Polsce, musimy stwierdzić, że nie jest najgorzej.

Ciekawe też, że Łódź, niezwykle przykładowy przykład tolerancji i umiejętności współpracy wielu narodowości, wbrew pozorom nie była antypolska, a przecież tak mało miała czasu na rozwijanie polskości

W 1916 roku (czyli przed uzyskaniem niepodległości) manifestacja ku czci Konstytucji 3 maja liczyła ok. 60 tys. osób i oglądana na zdjęciach wygląda tak imponująco jak niedawny Biały Marsz poświęcony naszemu Papieżowi. Umiemy się też kłaniać historii, jak przystało na cywilizowany naród. Przykładem niedawne obchody Likwidacji Getta Łódzkiego. Jak ważne są to gesty unaocznia – oglądany z drugiej strony – spór o cmentarz Orłąt Lwowskich.

Co istotniejsze współczesności też nie musimy się wstydzić. Ciągłe jeszcze jesteśmy populacyjnie drugim miastem w Polsce. Stanowimy dosyć zaradne społeczeństwo umięjące stworzyć tak dużą „szarą strefę”, że jest ona w stanie zaprzeczyć statystykom bezrobocia. Socjalizm obszedł się z nami bardzo dobrze, bo: nie zniszczył miasta zabytkowego (a są takie przykłady w świecie), rozwiązał problem głodu mieszkaniowego, i wprowadził do Łodzi szkolnictwo wyższe, które teraz przeżywa drugi okres swojego rozkwitu. Mamy więc naukowców i studentów. Dobrze by było gdyby czasem opuścili uczelniane getta i zmanifestowali swoją obecność w mieście.

Nie koniec listy sukcesów i dumnych kart (nie starczy miejsca na wszystkie).

Współcześnie, (nie tylko w perspektywie historycznej) Łódź jest centrum awangardy artystycznej. Już nie wspomnę o Strzebińskim, grupie Ar czy pierwszym w Europie muzeum nowej sztuki stworzonym przez artystów, bo ciągle tylko o tym się mówi. Ale takie zjawiska jak Warsztat Formy Filmowej, „Kultura Zrzuty” z czasów stanu wojennego, „Konstrukcja w Procesie”, „Strych”, „Galeria Wymiany”, „Galeria Wschodnia”, „Muzeum Artystów”, „Muzeum Książki Artystycznej”, „Łódź Kaliska” (nie mogłem sobie odmówić), a ostatnio międzynarodowe „Łódź Biennale”, czynią z Łodzi ośrodek o randze Europejskiej. Rozwojowi awangardy z pewnością sprzyjała i sprzyja otwartość i tolerancyjność łódzkiego społeczeństwa oraz „nieprzywalenie kurzem historii i nacjonalizmu”, na co cierpi Kraków.

Legendę Łodzi filmowej podtrzymuje dzielnie Opus Film. Czas by miasto nie zaprzepaściło zbiorów i legendy po Łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych, dzięki której polska inteligencja twórcza musiała wiedzieć jak dojechać do Łodzi. Mamy, co powinniśmy mieć, czyli operę i filharmonię, Łódzie Spotkania Baletowe i Triennale Tkaniny. Dzięki Markowi Żydowiczowi, a później Andrzejowi Walczakowi jest w Łodzi jedyny polski, liczący się w świecie, festiwal filmowy Camerimage. Wszystko powinniśmy zrobić, by ten festiwal tu trwał, rozwijał się i czuł najlepiej. W Łodzi również powstał liczący się w świecie Festiwal Fotografii, zadziwiający dynamiką rozwoju – to z kolei zasługa Krzysztofa Candrowicza.

Kulturalnie jesteśmy więc potężni imprezami, przy których Warszawa pachnie wsią, a Kraków pleśnią.

Mamy wiele innych plusów. Na przykład cały istniejący i gotowy Urząd Miasta, z potężnymi wydziałami. Wszystko powinniśmy robić, by przysłużył się Łodzi. Mamy parlamentarzystów i premiera (żadne miasto w Polsce oprócz Łodzi nie ma teraz swojego premiera), gdybyśmy zdołali ich przekonać do energicznych działań na rzecz Łodzi..., gdyby powstało „łódzkie lobby” w kraju, sami byśmy zrozumieli własną siłę.

Ma absolutną rację Senator Matuszak, pisząc, że tożsamość miasta zmienia się w czasie. Na tożsamość składa się historia i współczesność. A współczesność jest „zawsze

nowa” i „zawsze teraz”. Przed nami stoi więc zadanie zdefiniowania dzisiejszej – tożsamości Łodzi.

Nawet to, co od stu lat romantyczni intelektualiści polscy określali „łódzkim kiczem i tandetą” stało się wartością, przetrwało w czasie i wystawia złą cenzurę oceniającym. Współczesna ocena kultury, jak mądrze pisze o tym Umberto Eco” stawia znak równości między „europejskim oryginałem i amerykańskim falsyfikatem” A my jesteśmy w dodatku po lepszej stronie tej definicji

Są wszelkie przesłanki do tego, by dzisiejszy opis tożsamości Łodzi miał w sobie godność i zasłużoną dumę. Jest niezbędny by mądrze modelować współczesność i nie wstydić się w przyszłość. I to jest konkluzja końcowa.

Zapraszam w październiku na konferencję pt.: „Tożsamość Łodzi”

dr hab. inż. arch. Marek Janiak
Fundacja Ulicy Piotrkowskiej